

UZUPEŁNIA ZDAJĄCY

| KOD | | | PESEL | | | | | | | | | | | |
|----------------------|----------------------|----------------------|----------------------|----------------------|----------------------|----------------------|----------------------|----------------------|----------------------|----------------------|----------------------|----------------------|----------------------|----------------------|
| <input type="text"/> | <input type="text"/> | <input type="text"/> | <input type="text"/> | <input type="text"/> | <input type="text"/> | <input type="text"/> | <input type="text"/> | <input type="text"/> | <input type="text"/> | <input type="text"/> | <input type="text"/> | <input type="text"/> | <input type="text"/> | <input type="text"/> |

*miejsce
na naklejkę*

dysleksja

**EGZAMIN MATURALNY
Z JĘZYKA POLSKIEGO
POZIOM ROZSZERZONY**

DATA: **4 maja 2016 r.**

GODZINA ROZPOCZĘCIA: **14:00**

CZAS PRACY: **180 minut**

LICZBA PUNKTÓW DO UZYSKANIA: **40**

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 11 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Pisz czytelnie. Używaj długopisu albo pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
3. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
4. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
5. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
6. Na tej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
7. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.



MPO-R1_1P-162

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. Określ, jaki problem podejmuje Jan Parandowski w podanym tekście. Zajmij stanowisko wobec rozwiązania przyjętego przez autora, odwołując się do tego tekstu oraz do innych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 300 słów.

Jan Parandowski
Tworzywo literackie

Każda inna sztuka ma ograniczony zakres tematów, sama tylko sztuka pisarska nie zna granic. Sięga tak daleko jak słowo, a słowo sięga tak daleko jak myśl, która nie spotyka kresu ani w czasie, ani w przestrzeni. Tematem może być wszystko – od gwiazdy do atomu. Cały wszechświat jest niewyczerpanym tworzywem literackim. W zjawiskach, wrażeniach, wyobrażeniach, pojęciach, uczuciach znajduje literatura swój materiał, czerpie go również z filozofii i nauki, a nawet z samej siebie. To ostatnie zjawisko zachodzi wtedy, gdy pisarz bierze postać stworzoną przez innego pisarza i przedstawia ją na nowo. Tak się dzieje od wieków z postaciami Biblii, Homera, tragiczków greckich, Dantego, Szekspira. [...]

Nad pisarzem unosi się chmura pyłków nasiennych, z których każdy może zakwitnąć. Gazeta, ulica, szyld, pole, żebrak pod kościołem, okładka książki, zapach apteki, wszystko, co przyniesie najzwyczajniejsza godzina dnia, kryje w sobie nieprzeczuwane bodźce. Chodzi on po mieście jak każdy z was, [...] zatrzymując się przed wystawami, czyta afisze, wsiada do tramwaju czy taksówki. Jego spojrzenie przemyka po waszych twarzach i nic o tym nie wiedząc, możecie mu dać chwilę szczęścia, nieopłaconą zdobycz. Modny kapeluszyk obdarzy go metaforą, stary, zniszczony płaszcz okryje postać, która wzruszać będzie pokolenia, zasłyszany mimochodem strzęp rozmowy wrośnie w powstające dzieło. Czujny, niestrudzony korsarz porywa niespodziewające się niczego istoty ludzkie. Jak należy sobie łup zbiera ich fizjonomie, postawy, gesty, plądruje ich dusze, mieszkania, unosi nawet ich domy, całe ulice, miasta, kraje. [...]

Pisarz ma w sobie coś z kłusownika, z włamywacza, złodzieja. Porywa i kradnie. Są ludzie, którzy nie biorą żartem tej metafory. Anegdotyczna historia literatury roi się od procesów, pojedynków, awantur, wywołanych wtargnięciem pisarza w życie szanujących się obywateli, którzy nie mogą się pogodzić z myślą, że ktoś bierze ich dom, stosunki rodzinne, charaktery, nałogi za surowiec dla dzieła sztuki. Kobiety odmawiały poetom prawa do wierszy, które natchnęła ich uroda, niejednej ciążyła własna nieśmiertelność, uważała ja niemal za kompromitację. [...]

Pamiętacie XI pieśń *Odysei*? Widzimy tam Odyseusza, jak siedzi nad wejściem do podziemia i czeka na duszę Teirezjasza, która ma przyjść, napić się świeżej krwi zabitego barana i pokrzepiona odzyskać mowę, by przepowiadać przyszłość. Tymczasem jednak cisną się zewsząd cienie umarłych, [...] żadne bodaj chwili świadomości. Lecz Odyseusz niewzruszony odpędza tę mgłę ludzką, nawet własną matkę, w oczekiwaniu tej jedynej duszy, dla której przybył z daleka.

Oto metafora pisarza, osaczonego przez widma łaknące życia, kształtu, i on opiera się im zwycięsko, by dać pierwszeństwo wizji, wybranej spośród wielu sercem lub rozumem. Na inne przyjdzie może kolej, jeśli czasu starczy. Rzadko kiedy starczy czasu. Pisarz, rozstając się ze światem, żegna ze smutkiem te wszystkie głosy, kontury, twarze, postaci, którym nie zdołał dać życia, a których czar długo nawiedzał jego marzenia.

Na podstawie: Jan Parandowski, *Tworzywo literackie*, [w:] tenże, *Alchemia słowa*, Warszawa 1976.

Temat 2. Dokonaj interpretacji porównawczej podanych tekstów. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 300 słów.

Bruno Schulz
Genialna epoka

Zwykle fakty uszeregowane są w czasie, nanizane na jego ciąg jak na nitkę. Tam mają [...] swoje konsekwencje, które tłoczą się ciasno, następują sobie na pięty bez przerwy i bez luki. Ma to swoje znaczenie i dla narracji, której duszą jest ciągłość i sukcesja.

Cóż jednak zrobić ze zdarzeniami, które nie mają swego własnego miejsca w czasie, ze zdarzeniami, które przyszły za późno, gdy już cały czas był rozdany, rozdzielony, rozebrany, i teraz zostały niejako na lodzie, nie zaszeregowane, zawieszane w powietrzu, bezdomne i błędne?

Czyżby czas był za ciasny dla wszystkich zdarzeń! Czy może się zdarzyć, aby już wszystkie miejsca w czasie były wyprzedane? Zatraskani, biegniemy wzdłuż tego całego pociągu zdarzeń, przygotowując się już do jazdy. [...]

Czy czytelnik słyszał coś o równoległych pasmach czasu w czasie dwutorowym? Tak, istnieją takie boczne odnogi czasu, trochę nielegalne co prawda i problematyczne, ale gdy się wiezie taką kontrabandę jak my, takie nadliczbowe zdarzenie nie do zaszeregowania – nie można być zanadto wybrednym. Spróbujmy tedy odgałęzić w którymś punkcie historii taką boczną odnogę, ślepy tor, ażeby zapchnąć nań te nielegalne dzieje. Tylko bez obawy. Stanie się to niepostrzeżenie, czytelnik nie dozna żadnego wstrząsu. Kto wie – może, gdy o tym mówimy, już nieczysta manipulacja jest poza nami i jedziemy już ślepym torem.

Bruno Schulz, *Genialna epoka*, [w:] tenże, *Sklepy cynamonowe. Sanatorium pod Klepsydrą*, Kraków–Wrocław 1957.

Tadeusz Konwicki
Bohiń

A ja przedzieram się przez zaułki czasu, przez drętwość wyobraźni, przez moją własną rzekę jakiegoś bólu i muszę się przedostać na tamten brzeg, do mojej babki, Heleny Konwickiej, starzejącej się powoli panny w smutnym czasie, w posępnej epoce, w beznadziejnej chwili beznamiętnej historii, co płynie jak powódź za nami, obok nas, przed nami. [...]

A może ścigam ją przez obszary przeczuć, przez jeziora tęsknot, przez gęste mgły niepewności. Dlaczego teraz, kiedy przeżyłem wszystkich moich bliskich, kiedy jestem najstarszy i kiedy nie mogę doczekać się mojej godziny, mojego terminu, dlaczego ścigam cień, widmo, marę młodej kobiety biegnącej przez banalną sierpniową łąkę ku banalnemu białemu dworowi, przy którym trzyma wartę modrzew zamieniający się powoli w złotą pochodnię. [...]

A po drodze zobaczyłem innych wędrowców, co tak jak ja wracają w głąb historii, w płytką niszę osiemnastego i dziewiętnastego wieku, żeby otruć się straszną prawdą albo znaleźć pełne ckliwości fałszywe pocieszenie. Ale ja nie szukam pocieszenia i nie potrzebna mi jest prawda, bo ja ją sam tworzę. Lepszą czy gorszą, mniej czy bardziej wiarygodną, ja ją sam układam z zapamiętań, z wyobraźni i z jakichś tęsknot oraz przeczuć, żeby zostawić za sobą i po sobie nagrobek, mały pomniczek z polnego kamienia, który rozsypie się w proch pewnej jesieni albo wiosny i zniknie na zawsze jak mogiła mego ojca, ale ja kuję ten kamień, rzeżam w nim litery i znaki, przytykam usta i w tę martwość usiłuję tchnąć ducha, co mógłby być nieśmiertelny, ale przecież jest śmiertelny, tylko śmiertelny. Gdzież jest moja babka, [...] Helena Konwicka, która razem ze mną przeżyje swoją miłość i razem ze mną któregoś dnia umrze.

Tadeusz Konwicki, *Bohiń*, Warszawa 1988.

Blank page with horizontal dotted lines for writing.

A series of 25 horizontal dotted lines spanning the width of the page, intended for writing or drawing.

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)